

Numer 16 (82)

MARZEC/ KWIECIEŃ 2019



Słoneczne Ciekawostki

Gazetka Przedszkola Nr 2 „Słoneczko”
w Wołowie



„Idzie wiosna”

Puk, puk, puk ...w okienko!

- Wyjdźcie dzieci prędko.

Idzie już wiosenka
i słoneczko świeci.
Z baziąmi gałązkę
w ręku ma wierzbową.
I za pasem wiązkę
przyłasczek liliowych.

Idzie piękna pani
z jasnymi włosami.
W zielonej sukience,
wyszytej kwiatami.

Idzie, uderza witką
wierzbową z baziąmi.
Pokrywa się wszystko
młodymi listkami.

Słono złote świeci,
idzie piękna pani.
Puk, puk ... chodźcie dzieci
na wiosny spotkanie.



OD REDAKCJI

Serdecznie zapraszamy Państwa do przeczytania kolejnej dawki „Słonecznych Ciekawostek”. W tym numerze podpowiemy jak radzić sobie z trudnymi zachowaniami dzieci oraz jak je wspierać w ich naturalnym rozwoju. Zachęcamy również do odwiedzania naszej strony internetowej <http://psloneczko.szkolnastrona.pl/> gdzie systematycznie zamieszczane są istotne dla Państwa informacje, jak i również relacje z imprez, które się u nas odbywają. Życzymy przyjemnej lektury!

Redakcja- Katarzyna Kierbiec, Monika Susłowicz, Aleksandra Selwocka
Recenzja- Elżbieta Maceluch, Edyta Lizak



Spis treści:

„Dziecko mnie bije! Co robić?”	s.4
„Wpływ długotrwałego ssania smoczka na rozwój mowy dziecka”.....	s.7
„Kącik Logopedyczny”.....	s.9
„Ważna rola porażki u dzieci”	s.12
„O rybaku i jego żonie”.....	s.14
Ćwiczenia rozwijające umiejętności rozpoznawania i nazywania emocji	s.21
Kącik plastyczny.....	s.23

Na wesoło



Zima, Nad przerębłą siedzi dwóch wędkarzy. W pewne chwili jeden z nich przykłada rękę do policzka. Drugi patrzy zdziwiony i pyta:
- Co ci jest? Ząb cię boli?
- Nie, rozmrażam robaki.

Do Kowalskich przyjechała z wizytą babcia i pyta Pawełka:

- Wnusi, dobrze się chowasz?
- Staram się. Ale mama i tak zawsze mnie w końcu znajdzie i wykąpie.

Przyjeżdża babcia do Jasia i mówi:

-Wnusi jakiś ty do mnie podobny
Rozplakane dziecko biegnie do mamy i mówi
-mamusiu babcia mnie straszy!

- Mamusiu, czy mogę iść się pobawić?
- Z tą dziurą w rajstopach?
- Nie... Z tą Jolą z drugiego piętra.



„Dziecko mnie bije! Co robić?”.

Wielu rodziców doświadcza sytuacji bicia przez swoje dzieci. Takie sytuacje wydają się być mało prawdopodobne, ale dzieją się naprawdę. Te małe istotki podnoszą rękę na tych, którzy ich kochają ponad wszystko. I wszystko by dla nich zrobili. Mało tego, przecież naprawdę robią wszystko, co się da, żeby dziecko było szczęśliwe. Jak by na to nie patrzeć, bicie rodziców jest niedopuszczalne. To jeden z tych grzechów, który zaniedbany, powoduje bardzo poważne konsekwencje zarówno dla rodziców jak i dla samego dziecka.



Jak najczęściej reagujemy:

1. Uśmiejemy się

Przecież to takie zabawne...i wcale nie boli...o co się złościć, przecież nic się nie stało, on jeszcze taki malutki....

2. Tłumaczymy

Kochanie, nie wolno bić mamusi ani tatusia, bo to boli. W naszym domu nikt nikogo nie bije, ty też nie bij.

3. Oddajemy dziecku

Mnie boli, ciebie też będzie bolało. Sam zobacz, jak to jest. Taka nauczka.

4. Udajemy płacz

Licząc na to, że jak zobaczy, jak przykrość mamie sprawił, to sam przestanie.

5. Krzyczymy

No, bo ile można wytrzymać. Nie jesteście robotami. Nerwy nie są ze stali.

6. Stosujemy kary

Inaczej się po prostu nie da. Przecież lepiej zabrać tablet albo postawić do kąta albo chociaż odesłać do pokoju niż spuścić mu lanie. No nie, to by była przesada. Nigdy ręki na dziecko nie podniosę.

7. Serwujemy klapsy

No trudno, trzy klapsy to jeszcze nie lanie. Poniosło mnie. Głupio mi. Ale tak było.

Najgorsze jest to, że żadna z tych metod nie zadziałała. Myślicie może, że za mało razy zastosowaliście, może nie byliście zbyt konsekwentni.

Mam dla Was sprawdzone, skuteczne sposoby i nauczę Was jak je stosować krok po kroku:

Krok nr 1.

Chwyć mocno za ręce. Najlepiej jak to zrobisz zanim dziecko uderzy. Jeżeli nie zdążysz też jest, w porządku, ale staraj się zrobić to, zanim cios na Ciebie spadnie.



Krok nr 2.

Okaż zdumienie: No naprawdę? (wielkie oczy). Nie mogę w to uwierzyć. Co ty robisz? Józio bije mamę?

Złap dystans. Pokaż, że jesteś ponad tym. To jest tylko dziecięca emocja, z którą Twoje dziecko sobie nie radzi. Ty nie jesteś partnerem sparingowym, Ty jesteś matką, Ty jesteś ojcem. Jesteś kimś większym. Psychologia ewolucyjna uczy nas, że dziecko w osobie matki i ojca ma widzieć kogoś większego i silniejszego. Chce od niego poczucia bezpieczeństwa.

Krok nr 3

Okaż niezadowolenie. Spójrz karcącym wzrokiem. I nie bój się tego. Wielu z Was popełnia błąd w taki sposób, że mówi łagodnie i z uśmiechem: no, ale nie wolno bić mamusi ... tak nie wolno kochanie to jest tak naprawdę przyzwolenie i zachęta do powtórki. Słowa niosą mniej informacji (20%) niż ton waszego głosu(80%). Jeżeli nie chcesz, żeby Cię dziecko biło, to musisz być stanowczy. Nie możesz się w tym momencie uśmiechać. To zupełnie normalne

i logiczne. Czasami rodzice się boją okazać niezadowolenie i stanowczość. A tak się składa, że te dwie rzeczy są wielkim darem dla dziecka.

Krok nr 4

Nie przytulaj bezpośrednio po akcji

Niemal każde dziecko będzie chciało przytulenia po czymś takim. Bedzie płakało. Musisz mieć świadomość, że jeżeli tak zrobisz, wciskasz przycisk Delete. O to właśnie dziecku chodzi. Kasujesz całą akcję. Mamy czyste konto, więc gramy od nowa. Jesteśmy w tym samym punkcie.

Chodzi o sam fakt stanowczego odmówienia przytulenia. Nie nagradzaj negatywnego zachowania. Sam czy musisz zachowywać się świadomie i odpowiedzialnie.

Odczekaj kilka minut i przytul z własnej inicjatywy, nie na prośbę dziecka, które przed chwilą podniosło rękę na matkę czy ojca.

Krok nr 5

Popracuj nad zmianą sytuacji, która tę agresję u dziecka wywołuje.

Dziecko nie jest agresywne bez powodu. Być może mówisz: jak nie zjesz wszystkiego to nie idziemy na kulki?

Albo wyręczasz je we wszystkim nie pozwalając na samodzielność?

A może dajesz się ustawiać dzieciom do kąta?

Ja wiem, że założenie jest takie: trzeba dzieciom dać „dobry przykład” i pokazać, żeby chętnie szły do kąta i wiedziały, że jak coś przeskrobia to czeka je kara. Wszyscy w naszej rodzinie stosujemy się do takich samych reguł. W takim razie normalne jest, że mama jak o czymś zapomni albo czegoś nie robi, to posłusznie ustawia się w kącie. A synek razem z tatą odliczają do 20.

Nie jest to dziełem przypadku, że w takich rodzinach najczęściej mamy do czynienia z atakami na rodziców oraz z agresją przejawianą wobec kolegów w przedszkolu czy nawet wobec nauczycielek.

Dlaczego tak się dzieje?

Droga mamo i drogi tato, skoro Józiowi wolno wymierzyć sprawiedliwość komuś takiemu, kto w rodzinie ma największy autorytet, czyli rodzicom, skoro autorytet można podeptać zapędzając go do kąta i odliczając mu sekundy kary, to kogo Józio ma szanować? W jaki sposób ma szanować mamę, która zniża się do poziomu niegrzecznego czterolatka?

Mama, która nie jest w stanie zająć swojej pozycji w rodzinie?

Rolą matki nie jest dawanie przykładu dzieciom jak posłusznie stanąć w kącie.

W ten sposób sama na własne życzenie degraduje się w oczach dziecka do poziomu jego rówieśnika. To nie wszystko. Właśnie daje mu przykład i uczy go że:

-dorośli mogą podlegać wyrokom dzieci.

-dzieci mogą dorosłych rozstawiać po kątach.

-dziecko ma prawo wymagać od dorosłych, żeby stosowali się do jego poleceń.

Jak to rokuje na przyszłość? Kto takiemu dziecku zapewni bezpieczeństwo? Komu dziecko ma zaufać? Kto jest od niego większy? Kto jest najsilniejszy na świecie jak nie własny tato? Kto jest najmądrzejszy na świecie jak nie własna mama? A w ślad za rodzicami nauczycielka w szkole?



Agresja wobec rodziców to bardzo trudny temat. Wszystko jednak jest w Twoich rękach. Twoim zadaniem jako rodzica jest nieustannie się edukować, podnosić swoje rodzicielskie umiejętności i nie lekceważyć problemów. Teraz, kiedy już wiesz nieco więcej, ruch jest po Twojej stronie.

Powodzenia!

Źródło: <https://mariolakurczynska.pl/>

„ Wpływ długotrwałego ssania smoczka na rozwój mowy dziecka”

Odruch ssania jest naturalnym zachowaniem każdego dziecka, przygotowuje on bowiem dziecko do podejmowania pokarmu z piersi matki. Odruch ssania pojawia się już w okresie prenatalnym, co można zaobserwować na zdjęciach z badania USG.

Podawanie dziecku smoczka ma swoje zalety. Oprócz treningu ssania mleka i zaspokajania samej potrzeby ssania, smoczek uspokaja i wycisza dziecko, jest jednym ze sposobów na kolkę i problemy trawienne oraz pomaga w odzwyczajaniu dziecka od nocnego karmienia. Dlatego warto po niego sięgać, zachowując przy tym zdrowy rozsądek.



Kiedy przestać podawać dziecku smoczek?

Różne źródła podają różne okresy, kiedy powinno się odzwyczaić dziecko od smoczka. Jedni proponują 5-6 miesiąc życia- ze względu na osłabienie odruchu ssania, inni rekomendują 8-9 miesiąc życia- z uwagi na wyrastanie zębów. Jako maksymalną granicę wiekową, do której dziecko może bezpiecznie ssać smoczek, podaje się 18 miesiąc życia.

Czym grozi przedłużające się ssanie smoczka?

Przedłużające się ssanie smoczka, czyli po 18 miesiącu życia dziecka, może negatywnie wpłynąć na jego zgryz, prawidłowe połykanie oraz rozwój wymowy.

Jedną z konsekwencji długotrwałego ssania smoczka może być utrwalenie się u dziecka niemowlęcego sposobu połykania. Połykanie niemowlęce powinno zaniknąć około 3 roku życia. Ssanie smoczka wymusza ułożenie języka na dnie jamy ustnej, co uniemożliwia unoszenie języka w kierunku podniebienia w trakcie połykania pokarmów.

Ssanie smoczka może też negatywnie wpływać na prawidłowy rozwój zgryzu. Może się wykształcić tzw. „zgryz otwarty”, który charakteryzuje się szczeliną między górnymi, a dolnymi zębami. Ten typ zgryzu sprzyja powstaniu wady wymowy nazywanej „sygmatyzmem międzyzębowym”. W skrócie polega ona na tym, że podczas mówienia czubek języka wysuwa się między zęby. Powoduje to nieprawidłowe brzmienie głosek takich jak: s, z, c, dz, t, d, n.

Smoczek utrudnia podniesienie języka do podniebienia górnego, tzw. pionizację języka, co ma negatywny wpływ na wymowę dziecka. Uniemożliwia to prawidłowy rozwój głosek dźwiękowych: sz, ż, cz, dż, l, r. Podczas wymowy tych głosek język musi być

„spionizowany”, czyli powinien zostać podniesiony do wałka dziąsłowego za górnymi zębami.

Niska sprawność języka, spowodowana jego unieruchomieniem przez smoczek, ma wpływ na rozwój wymowy wielu głosek. A wiotki mięsień warg nie sprzyja prawidłowej wymowie głosek *p, b, m, f, w*.

Ssanie smoczka opóźnia też rozwój mowy, ponieważ po prostu uniemożliwia dziecku mówienie. Gdy buzia dziecka zajęta jest smoczkiem, dziecko nie może komunikować się werbalnie z otoczeniem, trudniej mu gaworzyć i rozwijać sprawność narządów mowy: języka i warg.



Niektórzy autorzy wskazują, że długotrwałe ssanie smoczka może powodować również infekcje górnych dróg oddechowych lub zapalenie uszu.

Bez smoczka

Warto więc, zastanowić się, czy moje dziecko potrzebuje jeszcze smoczka, czy może już sobie radzić bez niego. Szczególnie, gdy osiągnie już 18 miesięcy życia, wyrosną mu zęby, zacznie jeść różnorodne posiłki, a jego mowa zacznie się dynamicznie rozwijać. Negatywne skutki przedłużającego się ssania smoczka, mogą wymagać długotrwałego leczenia ortodontycznego i logopedycznego.

Na podstawie artykułów:

<https://dziecisawazne.pl/smoczek-ssanie-kciuka-rozwoj-mowy-dziecka/>

<http://logomedica.suwalki.pl/smoczek-przyjaciel-czy-wrog/>

Kącik Logopedyczny



Gimnastyka buzi i języka

1. „**Balonik**”- balonik odbija się od ścian- wypychamy językiem policzki.
2. „**Balonik leci do góry**”- wysuwamy język na brodę i powoli unosimy go w stronę nosa, jak balonik ulatujący do góry.
3. „**Okrągły balonik**”- oblizujemy usta ruchem okrężnym.



Zabawa oddechowa

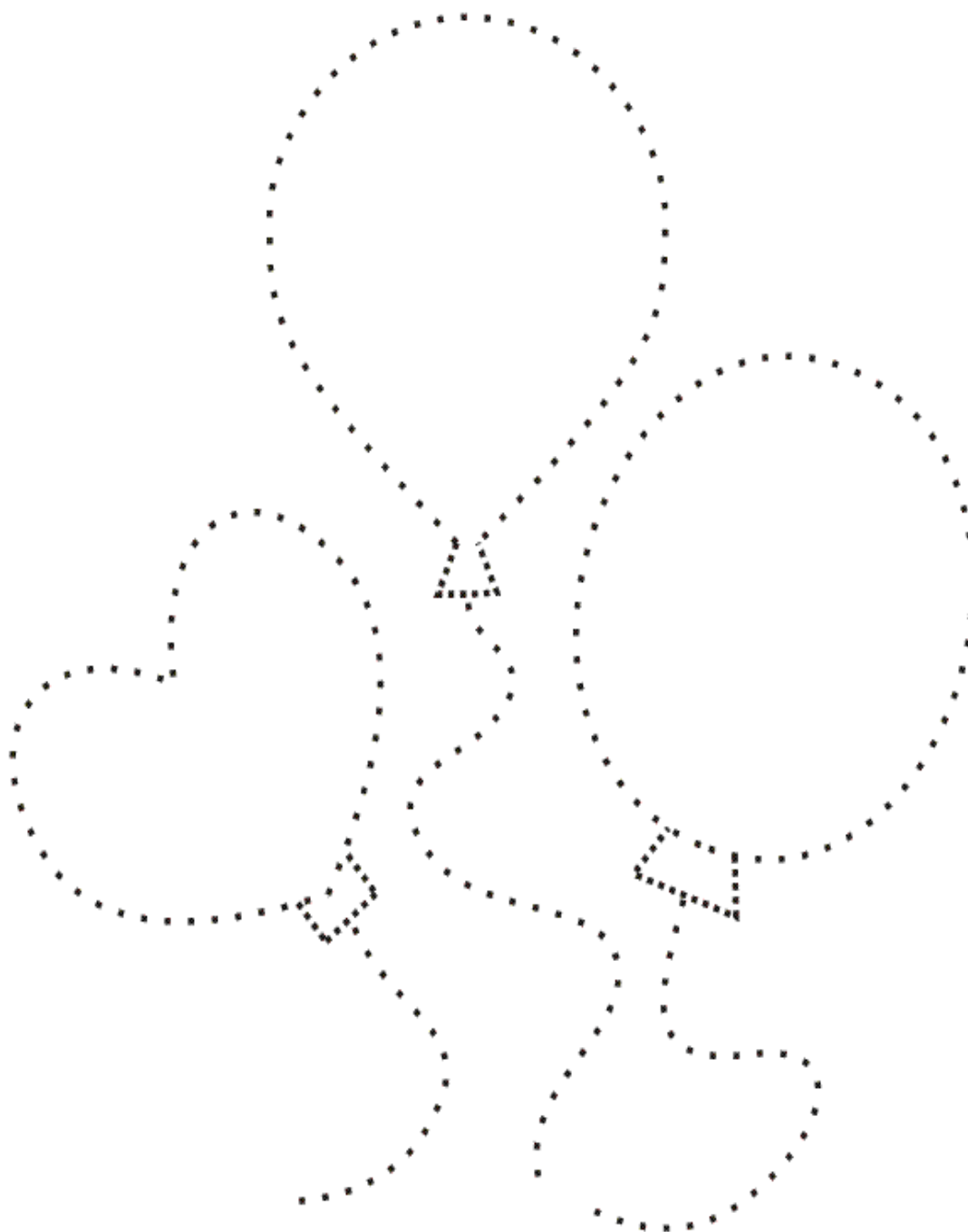
„Balonik”

1. Naśladujemy dmuchanie balonika- zwracamy uwagę, by podczas dmuchania wysuwać wargi do przodu.
2. Nabieramy powietrza do policzków i zatrzymujemy na chwilę- powstaje balonik.
3. Wypuszczamy powietrze z policzków, naśladując odgłos uciekającego powietrza: ssssss.



Zabawa dźwiękonaśladowcza

Odbijamy między sobą balon. Podczas odbicia mówimy na zmianę: bim- bam- bom- bum-
bem- bym.





„Dlaczego nie powinniśmy specjalnie przegrywać z dziećmi, czyli o ważnej roli porażki”.



Porażka jest nieodłącznym elementem życia. W zależności od wieku przybiera postać np.: utraty pracy, niezdanego egzaminu, niemożności zbudowania wieży z klocków, przegranej w chińczyka... Tak naprawdę nieważne, czego dotyczy, ponieważ jej gorycz jest równie wielka dla dwulatka, nastolatka, jak i dla dorosłego.

Poza tym wywołuje emocje, z którymi należy się zmierzyć. Ponieważ nie da się wyeliminować porażki z życia, a w konsekwencji uchronić przed nią bliskich, warto od początku uczyć dzieci (zazwyczaj dzieje się to poprzez własny przykład), jak sobie z nią radzić. Takie podejście pozwala w naturalny sposób przeżywać niepowodzenia.

O porażce

Martin Seligman (amerykański psycholog pozytywny i twórca teorii wyuczonej bezradności) jest zdania, że zarówno bezradności, jak i optymizmu można się nauczyć. Twierdzi on, bowiem, że optymizm to głównie sposób, w jaki człowiek radzi sobie z porażką i w jaki interpretuje niesprzyjające mu zdarzenia. Podejście do porażki determinuje późniejszy sposób radzenia sobie z nią i przeżywania emocji, które powstają pod jej wpływem. M. Seligman zakłada, że nikt nie jest zdeterminowany do bycia ani optymistą, ani pesymistą.

Potrzeba równowagi

Nieustanne niepowodzenia podkopują wiarę w siebie i ugruntowują przekonanie „do niczego się nie nadaję”. Warto tłumaczyć dzieciom, że są takie rzeczy, z którymi radzą sobie doskonale, ale są również takie, które wymagają od nich szczególnego zaangażowania, by zachować równowagę między tym, co wyszło, a tym, co się nie udało. **Przeżywanie porażek i mówienie o nich powinno być tak samo ważne, jak przeżywanie sukcesów.** Wtedy właśnie uczymy się osławiania się z przeciwnościami i konstruktywnych sposobów radzenia sobie z nimi.

Potrzeba równowagi

Nieustanne niepowodzenia podkopują wiarę w siebie i ugruntowują przekonanie „do niczego się nie nadaję”. Warto tłumaczyć dzieciom, że są takie rzeczy, z którymi radzą sobie doskonale, ale są również takie, które wymagają od nich szczególnego zaangażowania, by zachować równowagę między tym, co wyszło, a tym, co się nie udało. **Przeżywanie porażek i mówienie o nich powinno być tak samo ważne, jak przeżywanie sukcesów.** Wtedy właśnie uczymy się osławiania się z przeciwnościami i konstruktywnych sposobów radzenia sobie z nimi.

Geny, wzorce, doświadczenie...

Zdaniem M. Seligmiana źródła pesymizmu można doszukiwać się w genach, pesymistycznej postawie rodziców, krytyce ze strony osób znaczących, a także doświadczeniu licznych porażek (i sukcesów). Dzieci bacznie obserwują rodziców i właśnie od nich w pierwszej kolejności czerpią informacje na temat konfrontacji z porażkami. To, w jaki sposób rodzic reaguje na swoje niepowodzenia, dziecko odbiera, jako pożądany sposób radzenia sobie z trudnościami. Pokazanie maluchowi, że dorośli nie są doskonali i zdarza im się popełniać błędy, doświadczać niepowodzeń, z którymi sobie radzą, jest najlepszą z możliwych nauk. Warto stworzyć dziecku warunki do przeżywania zawodów, jeśli takie się pojawiają. Nieustanna ochrona przed potencjalnym niepowodzeniem (np. ciągłe „przegrywanie” z dzieckiem w gry, aby nie było mu smutno, lub przygotowywanie za dziecko prac domowych, aby uchronić je przed negatywną oceną, co odbiera mu poczucie kontroli i kształtuje bezradność) sprawia, że młody człowiek wyrasta w przeświadczeniu, że zawsze wszystko się udaje. Niestety, rzeczywistość bardzo szybko to weryfikuje.

Poczytaj mi mamo...

„O rybaku i jego żonie”

Był sobie raz rybak i jego żona. Mieszkali razem w starej budzie blisko morza, a rybak chodził codziennie nad morze i łowił i łowił i łowił. Tak sobie raz siedział ze swoją wędką i patrzył na czystą wodę, siedział, siedział i siedział.

Wtem wędka opadła na dno, głęboko, głęboko w dół, a gdy zaczął ciągnąć ją do góry, wyciągnął wielką rybę. A wtedy ryba rzekła do niego: "Wysłuchaj mnie rybaku i pozwól mi żyć. Nie jestem prawdziwą rybą, lecz zaklętym księciem. Co ci to da, jeśli mnie zabijesz. Nie będę ci smakował. Wypuść mnie do wody i pozwól mi odpłynąć!"

"No," powiedział rybak, "Nie musisz tyle gadać. Nie zabiję przecież ryby, co umie mówić. Wypuszczę cię i pływaj sobie, gdzie chcesz." Wpuścił ją więc do jasnej wody, a ryba popłynęła na samo dno zostawiając za sobą długą smugę krwi. Rybak zaś wstał i poszedł do swojej baby, która czekała w ich starej budzie.

"Mężu," powiedziała żona, "Złapałeś coś dzisiaj?"

"Nie," odrzekł mąż, "złapałem tylko rybę, co gadała, że jest zaklętym księciem. No to ją wypuściłem do wody"

"I nic sobie nie życzyłeś?," zapytała żona.

"Nie," odpowiedział mąż, "Niby co miałem sobie życzyć?"

"Ach," rzekła kobieta, "Podoba ci się mieszkanie w tej śmierdzącej budzie. Przecie to ohyda! Trza było se chałupinki zażyczyć Idź no i zawołaj rybę. A powiedz jej, że chcemy chałupę. Na pewno to zrobi."

"Ach," powiedział mąż, "Jeszcze raz mam tam iść?"

"Nuże," powiedziała żona, "złapałeś ją i pozwoliłeś odpłynąć. Na pewno to dla ciebie robi. Idźże w te pędy!" Mąż wcale nie miał ochoty iść, ale nie chciał spierać się z żoną, więc poszedł nad morze. Kiedy był już na miejscu, morze zrobiło się całkiem zielono żółte i nie było już tak czyste. Stanął więc i zawołał:



Rybo, rybo z morskiej toni
Niech me słowo cię dogoni
Moja żona nie chce, nie
Z moją wolą zgodzić się
Moja żona, Izabela
Zachciankami mi doskwiera

Wtedy ryba przypłynęła i zapytała:

- "No a czegoż ona chce?"

- "Ach," powiedział rybak, "Załapałem cię, a moja żona teraz mówi, że powinienem sobie coś za to życzyć. Nie chce już mieszkać w tej starej budzie. Chciałaby chałupę!"

- "No to wracaj," powiedziała ryba, "Już ją ma."

Więc rybak wrócił, a jego żona nie siedziała już w starej budzie, lecz stała tam małą chatką, a przed nią siedziała żona na ławce, wzięła męża za rękę i powiedziała do niego: "Wejdz i zobacz, że tak jest o wiele lepiej."

Weszli więc. W chatce była mała sień i malutka śliczna izdebka i komora, gdzie każde miało swoje łóżko, kuchnia i jadalnia, była też komóreczka na przybory, a wszystko pięknie i dobrze urządzone z drobiazgami z cyny i mosiądz, jak się należy. Za chatką było małe podwórkó z kurami i kaczkami i mały ogród z owocami i warzywami.

- "Widzisz," powiedziała żona, "Czy to nie miłe?"

- "Tak," odpowiedział mąż, "Niech tak zostanie. Będzie nam się dobrze żyło."



- "Zobaczmy," powiedziała żona. Potem coś zjedli i poszli do łóżka.

I tak działo się przez czternaście dni. Potem żona powiedziała do męża: "Słuchaj, mężu, ta chata jest strasznie ciasna, a i podwórkó z ogródkiem są małe. Ta ryba mogła dam dać większy dom. Chciałabym mieszkać w wielkim zamku z kamienia. Idź do ryby i powiedz jej, że ma nam dać zamek!"

- "Ach, żono," powiedział mąż, "Ta chata nam wystarczy, po co nam w zamku?"

- "Nuże!," powiedziała żona, idź do niej. Ryba na pewno może to zrobić."

- "Nie, żono," powiedział mąż, "Ryba dała nam chatkę. Nie mogę do niej iść, bo to by ją rozgniewało."

- "Idźże," powiedziała żona, "Może to zrobić i robi to chętnie. Idź do niej!" Rybakowi ciężko

zrobiło się na sercu i nie chciał iść. Powiedział do siebie: Źle się dzieje, lecz mimo to poszedł.

Gdy doszedł nad moze, woda zrobiła się fioletowa, ciemnoniebieska, i szara i gęsta. Nie była już zielono żółta, lecz wciąż była spokojna. Staął więc i zawołał:

Rybo, rybo z morskiej toni
Niech me słowo cię dogoni
Moja żona nie chce, nie
Z moją wolą zgodzić się
Moja żona, Izabela
Zachciankami mi doskwiera

- "No a czegoż ona chce?" zapytała ryba.

- "Ach," powiedział mąż cokolwiek strapiony, "chce mieszkać w wielkim zamku."

- "Idźże do niej. Już stoi przed drzwiami, powiedziała ryba.

Poszedł więc mąż i myślał sobie, że fajnie by było w domu, lecz gdy doszedł, stał tam wielki pałac z kamienia, a jego żona stała właśnie na schodach i chciała wejść do środka. Wzięła go za rękę i powiedziała: "Wejdź no do środka!" Wszedł więc, a w zamku była podłoga pokryta marmurami i było tam mnóstwo służby, która otwierała wielkie drzwi, a na ścianach lśniło od pięknych tapet. W pokojach stały złote krzesła i stoły, na sufitach kryształowe świeczniki, a we wszystkich izbach i komorach leżały dywany. A jedzenia, najlepszych trunków na stołach! Aż się ugiwały od ciężaru. Za domem było wielkie podwórze ze stajnią i oborą. Stały tam karoce, był też ogromny, wspaniały ogród z najpiękniejszymi kwiatami i drzewkami owocowymi, nawet las, długi na jakieś pół mili, a w nim jelenie, sarenki, zające i wszystko czego można sobie tylko zażyczyć.

- "No," powiedziała żona, "Czy nie jest pięknie?"

- "Ach tak," powiedział mąż, "Niech już tak będzie. Będziemy mieszkać zadowoleni w tym pięknym zamku."

- "Zobaczmy," powiedziała żona, "musimy się z tym przespać." I poszli tak do łóżka.

Następnego ranka żona wstała pierwsza. Właśnie wstawał dzień, a ze swojego łóżka widziała piękną krainę przed sobą. Mąż przeciągał się jeszcze, gdy trzepnęła go łokciem w bok i rzekła: "Mężu, popatrz przez okno! Widzisz? Czy nie mogłabym być królem w tym kraju? Idź do ryby i powiedz, że jaśnie pani chce być królem!"

- "Ach, żono," powiedział mąż, "po co nam królowanie! Nie chcę być królem!"

- "No," powiedziała żona, "Może ty nie chcesz być królem, ale ja tego chcę! Idź do ryby i powiedz, że chcę być królem!"

- "Ach, żono," powiedział mąż, "Na co tobie być królem? Nie mogę rybie tego powiedzieć"

- "A czemuż to nie możesz?," powiedziała żona, "Idź prościutko do niej. Ja muszę być królem!"

Poszedł więc mąż całkiem strapiiony, że żona królem chce zostać. Nic dobrego z tego nie będzie, nic dobrego, nic dobrego, myślał mąż. Nie chciał iść, lecz mimo to poszedł.

Kiedy doszedł nad morze, woda zrobiła się całkiem szaro czarna i gotowała się od dołu do góry i bardzo źle pachniała. Staął więc rybak i zawołał:

Rybo, rybo z morskiej toni
Niech me słowo cię dogoni
Moja żona nie chce, nie
Z moją wolą zgodzić się
Moja żona, Izabela
Zachciankami mi doskwiera

- "A czegoż ona chce?," powiedziała ryba.

- "Ach," odpowiedział mąż, "Chce być królem."

- "Idźże, już nim jest," powiedziała ryba.

Poszedł więc mąż, a gdy już doszedł do pałacu, zamek był o wiele większy i miał wielką wieżę wspaniale zdobną, a przed wieżą stały strażnicy z tarczami, i wszędzie było mnóstwo żołnierzy i gwaru.

Gdy wszedł już do domu, wszystko było tam z czystego marmuru i złota, pokryte aksamitem ze złotymi frędzlami. Drzwi do sali otworzyły się, a był tam cały dwór, a żona siedziała na wysokim tronie ze złota i diamentów. Na głowie miała złotą koronę a w ręku berło z czystego złota i szlachetnych kamieni, a po każdej stronie stało sześć dziewcząt w rzędzie, każda mniejsza o głowę od sąsiadki stojącej bliżej tronu.

Stał więc i rzekł:

- "Ach, żono, jesteś teraz królem?"

- "Tak," rzekła żona, "Teraz jestem królem."

Stał tak i przyglądał się jej, a gdy już się chwilę przypatrzył, powiedział:

- "Ach, żono, do twarzy ci z tym królowaniem! Nie potrzeba nam więcej żadnych życzeń."

- "Nie, mężu," powiedziała żona i była całkiem niespokojna, "Już mi się nudzi i nie mogę tego dłużej wytrzymać. Idź do ryby. Jestem królem, lecz chcę być cesarzem!"

- "Ach, żono," powiedział mąż, "chcesz być cesarzem!"



*Bieda zaglądała do garnka, co bardzo złościło żonę rybaka.
Już o świcie wyrzuciła go z krzykiem nad morze.*

- "Mężu," powiedziała, "idź do ryby. Chce być cesarzem."

- "Ach, żono," powiedział mąż, "Nie może uczynić cię cesarzem. Nie powiem mu tego, bo cesarz może być tylko jeden w królestwie. Ryba nie może uczynić cię cesarzem, nie może.."

- "Co, " powiedziała żona, "ja jestem królem, a ty jesteś tylko moim mężem. Nie chcesz iść? Pójdiesz natychmiast! Mogła zrobić króla, może i cesarza. Chcę być cesarzem, więc idź i to zaraz!" Musiał, więc iść.

Kiedy mąż szedł do ryby, było mu jakoś strasznie, a kiedy tak szedł myślał sobie: Nic dobrego z tego nie będzie. Cesarz to gruba przesada. Ryba wkońcu się tym zmęczy. Gdy już dotarł, morze było całkiem czarne i gęste i gotowało się od dna do góry, że aż robiły się bańki, a wiatr smagał je bijąc zeń pianę. Mężowi strasznie się zrobił, ale stanął i zawołał:

Rybo, rybo z morskiej toni
Niech me słowo cię dogoni
Moja żona nie chce, nie
Z moją wolą zgodzić się
Moja żona, Izabela
Zachciankami mi doskwiera

- "A czegoż ona chce?," zapytała ryba.

- "Ach, rybo," powiedział, "moja żona chce być cesarzem."

- "Idź więc," powiedziała ryba, "już nim jest."

Poszedł więc mąż, a gdy już doszedł, zobaczył zamek w polerowanym marmurze, figurami z alabastru i złotymi ozdobami. Przed bramą maszerowali żołnierze i dmuchali w trąby i byli w swe werble.

W domu zaś, baronowie, hrabstwo i księżęta chodzili jako służba. Otworzyli mu drzwi ze szczyrego złota. Gdy wszedł, zobaczył żonę na tronie odlanym z jednego kawałka złota, wysokim na jakieś dwie mile. Na głowie miała koronę, na trzy łokcie wysoką, wysadzaną brylantami i granatami. W ręku miała berło, a w drugim królewskie jabłko, a po obu stronach stali giermkowie w dwóch rzędach, każdy mniejszy od sąsiada, od olbrzyma na dwie mile do maleńkiego karła, co mały był jak mój palec. A przed nią stali księżęta.

Stanął więc mąż między nimi i rzekł:

- "Jesteś teraz cesarzem, żono?"

- "Tak," powiedziała, "jestem cesarzem."

Stanął wtedy i dobrze się jej przyglądał, a gdy już ładną chwilę się patrzył, rzekł:

- "Bardzo ładnie ci z tym, że jesteś cesarzem."

- "Mężu," powiedziała, "co tak stoisz? Jestem cesarzem, ale chcę być papieżem. Idź do ryby!"

- "Ach, żono, czego ci jeszcze brak? Nie możesz zostać papieżem. Papież jest tylko jeden w całym chrześcijaństwie. Ryba nie może z ciebie zrobić papieża"

- "Mężu," powiedziała, "chcę zostać papieżem, idź do w tej chwili. Muszę zostać papieżem."

- "Nie, żono!," powiedział mąż, "Nie mogę jej tego powiedzieć! Nic z tego nie będzie! Tego już za dużo. Ryba nie może z ciebie zrobić papieża."

- "Mężu, co za bzdury opowiadasz. Mogła ze mnie zrobić cesarza, może i papieża. Idź no do niej natychmiast! Jestem cesarzem, a ty jesteś tylko moim mężem. I co, nie pójdziesz?"

Przelał się mąż i poszedł, a było mu bardzo nieswojo, drżał, a kolana i łydki mu się trzęsły. Wiatr smagał kraj, niebo wypełniało się chmurami, że zrobiło się ciemno jak wieczorem, liście zdmuchiwało z drzew, a woda gotowała się, jakby stała na piecu i biła o brzeg, a daleko w morzu, statki wystrzeliwały race prosząc o pomoc, tańczyły i skakały na falach. Niebo było po środku troszeczkę niebieskie, ale po bokach nadciągała straszliwa burza. Stał tak więc cały w strachu i zawołał:

Rybo, rybo z morskiej toni
Niech me słowo cię dogoni
Moja żona nie chce, nie
Z moją wolą zgodzić się
Moja żona, Izabela
Zachciankami mi doskwiera

- "No, a czegoż ona chce?," zapytała ryba.

- "Ach, odrzekł mąż, "chce zostać papieżem.

- "Idź więc, już nim jest," rzekła ryba

Poszedł więc i zobaczył olbrzymi kościół otoczony samymi pałacami. Przepychał się przez tłumy ludu. W środku lśniło wszystko w tysiącach świateł, a jego żona ubrana w szczerze złoto siedziała na jeszcze wyższym tronie, a na głowie miała trzy wielkie korony, a wokół niej stał tłum duchownego stanu, po bokach zaś dwa rzędy świeczników, największy tak gruby i wielki jak największa z wież, aż do najmniejszego kuchennego ogarka. Cesarze i Królowie padali przed nią na kolana i całowali po pantoflach.

- "Żono," rzekł mąż i dobrze się jej przyjrzał, "teraz jesteś papieżem?"

- "Tak, " rzekła, "jestem papieżem"

Stał tak i ciągle jej się przyglądał, a było tak, jakby patrzył na jasne słońce. Kiedy już tak chwilę patrzył, rzekł: "Ach, żono, ładnie ci z tym, że jesteś papieżem!" A ona siedziała tak sztywno jak drzewo i ani drgnęła, ani się ruszyła.

Rzekł wtedy:

- "Kiedy jesteś już papieżem, nie ma nic, czego mogłabyś sobie życzyć."

- "Zobaczmy.," powiedziała żona. Tak poszli do łóżka, lecz nie była zadowolona, bo

chciwość nie dawała jej spać. Wciąż myślała, kim jeszcze mogłaby zostać.

Mąż już dobrze zasnął. Cały dzień biegał w tam i z powrotem. Lecz żona nie mogła zasnąć i przewracała się z boku na bok. Całą noc myślała, kim jeszcze mogłaby zostać i niczego nie mogła wymyśleć. W końcu wstało słońce,, a gdy żona zobaczyła czerwieniejące niebo, wyprostowała się na łóżku i zaczęła przyglądać się, jak wstaje słońce i pomyślała: "Ha, czyż nie mogłabym rządzić słońcem i księżycem?"

- "Mężu, " powiedziała i strzeliła go łokciem w żebro. "Wstawaj i idź do ryby. Chcę być jak dobry Bóg" Mąż nie obudził się jeszcze dobrze, ale przeląkł się tak, że spadł z łóżka. Myślał, że się przesłyszał, przetarł oczy i zapytał: "Ach, żono, co powiedziałaś?"

- "Mężu, " powiedziała, "Jeśli nie wolno mi władać wschodem i zachodem księżyca, jeno patrzeć na to, nie mogę tego wytrzymać i nie ma dla mnie spokojnej godziny póki nie stanie się to moim udziałem." Spojrzał wtedy na nią aż mu dreszcze przeszły. "Natychmiast pójdziesz do ryby, bo chcę być jak dobry bóg."

- "Ach, żono," powiedział mąż i padł na kolana. "Ryba tego nie może, choć potrafi z robić z ciebie cesarza i króla. Proszę cię, raduj się tym, co masz i pozostań papieżem!"

Wtedy ogarnęła ją wściekłość, że aż włosy jej się dziko wzburzyły, rozerwała swój kaftanik, kopnęła go nogami i krzyczała:

- "Nieeee wyyyttrzyyyymaaaaam teeeeegooo" Mówię ci, że pójdziesz!" Zaciągnął tedy spodnie i wybiegł jak szalony.

Na zewnątrz szalała burza aż kipiało, że ledwo mógł ustać na nogach. Domy i drzewa przewracał wiatr, a góry drgały. Skały zaś toczyły się do morza, niebo było czarne jak smoła, a i grzmiało i błyskało się. Może toczyło się wielkimi bałwanami, a wysokie były jak wieże kościelne i góry, a niosły na sobie białą koronę z piany. Krzyknął więc, choć nie usłyszał swych własnych słów.

Rybo, rybo z morskiej toni
Niech me słowo cię dogoni
Moja żona nie chce, nie
Z moją wolą zgodzić się
Moja żona, Izabela
Zachciankami mi doskwiera

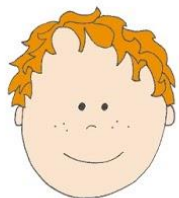
- "A czegoż ona chce?," zapytała ryba.

- "Ach," powiedział, "chce być jak dobry bóg"

- "Idźże, już siedzi w swej starej budzie."

I siedzą tak po dzisiejszy dzień.

POŁĄCZ TWARZE DZIECI Z ODPOWIEDNIMI EMOTIKONAMI.



DZIECKIEMBADZ.BLOGSPOT.COM

PRZYJEMNE I NIEPRZYJEMNE EMOCJE

JAKIE EMOCJE KRYJĄ SIĘ POD EMOTIKONAMI? **ZIELONĄ** KREDKĄ OTOCZ EMOCJE, KTÓRYCH ODCZUWANIE JEST DLA CIEBIE PRZYJEMNE, A **CZERWONĄ** - NIEPRZYJEMNE.



DZIECKIEMBADZ.BLOGSPOT.COM

